

Stanisław Rymar...

W obronie wartości : dyskusja
panelowa w Naczelnej Radzie
Adwokackiej w dniu 25 czerwca 2003
r.

Palestra 48/7-8(547-548), 272-288

2003

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

W OBRONIE WARTOŚCI

DYSKUSJA PANELOWA W NACZELNEJ RADZIE ADWOKACKIEJ W DNIU 25 CZERWCA 2003 R.

W związku z projektami ustaw: Ustawy o zmianie ustawy Prawo o adwokaturze oraz o zmianie niektórych innych ustaw oraz Ustawy o sprawowaniu przez samorządy zawodowe pieczy nad należytym wykonywaniem zawodów zaufania publicznego i o nadzorze nad działalnością samorządów zawodowych oraz o zmianie niektórych ustaw, które zmierzają do drastycznego ograniczenia samorządności adwokatury, w dniu 25 czerwca 2003 r. w siedzibie Naczelnej Rady Adwokackiej odbyła się dyskusja panelowa, w której udział wzięli:

Adw. prof. dr hab. Piotr Kruszyński – Uniwersytet Warszawski

Prof. dr hab. Jadwiga Staniszkis – Uniwersytet Warszawski

Adw. dr Ewa Weigend – Instytut Maxa Plancka we Freiburgu, Niemcy

Prof. dr hab. Hubert Izdebski – ekspert w Ministerstwie Gospodarki, Pracy i Polityki Społecznej

Anna Kubik – Ministerstwo Gospodarki, Pracy i Polityki Społecznej

Marcin Paszko – Ministerstwo Gospodarki, Pracy i Polityki Społecznej

Sędzia Mirosław Szwagierczak – p.o. Zastępcy Dyrektora Departamentu Organizacyjnego w Ministerstwie Sprawiedliwości

Adw. Stanisław Rymar – Prezes Naczelnej Rady Adwokackiej

Adw. Wojciech Hermeliński – Wiceprezes Naczelnej Rady Adwokackiej

Adw. Jacek Trela – Dziekan Okręgowej Rady Adwokackiej w Warszawie

Adw. Agnieszka Metelska – Rzecznik Prasowy Naczelnej Rady Adwokackiej

Adw. Stanisław Mikke – Redaktor Naczelny „Palestry”

W spotkaniu brała udział p. red. Teresa Siudem z Gazety Prawnej.

Na spotkanie nie przybyli zaproszeni: poseł dr Jarosław Kaczyński z PiS oraz poseł Przemysław Gosiewski.

Poniżej publikujemy wybrane fragmenty wypowiedzi uczestników dyskusji:

PREZES NRA ADW. STANISŁAW RYMAR

Serdecznie witam wszystkich Państwa. Chcieliśmy wyjaśnić wszelkie wątpliwości, które nasuwają się w związku z samorządem i jego funkcjami, z jego zadaniami w obliczu problemów przed jakimi stoi Polska, a te problemy związane są z sytuacją przede wszystkim ekonomiczną.

Poszerzyliśmy dzisiejsze grono dyskutantów o osoby spoza naszego środowiska, aby zorientować się – jakie spojrzenie na ten temat mają osoby spoza bezpośrednio

zainteresowanych. Oczywiście zaprosiliśmy do wzięcia udziału w dzisiejszym spotkaniu również pana prezesa Jarosława Kaczyńskiego i pana posła Przemysław Gosińskiego, ale nie przybyli. Został zaproszony pan minister Długosz, w jego imieniu jest pan prof. Hubert Izdebski. Nie chcemy, aby to była jednostronna z naszej strony propaganda, że samorząd adwokacki wykonuje swoje zadania w stosunku do społeczeństwa prawidłowo. Panel powinien być zderzeniem poglądów, propozycji, ewentualnie przyniesie wnioski na najbliższą i dalszą przyszłość.

ADW. AGNIESZKA METELSKA

W tej rozmowie istotny jest problem: czy więcej państwa, czy więcej samorządu. Czy fakt, że samorządy zawodowe są coraz liczniejsze, wiadomo, że kolejne grupy zawodowe aspirują do uzyskania statusu samorządu, zagraża dobru publicznemu. Bo chyba z takiego lęku wziął się pomysł ustawy o nadzorze nad działalnością samorządów zawodowych. I jak w kontekście takiego problemu należy widzieć samorząd adwokacki, najstarszy spośród wszystkich samorządów w kraju. W tym roku będzie obchodził swoje 85-lecie – i dysponuje ogromnym doświadczeniem, regulacjami prawnymi, które są sprawdzone w różnych okresach historycznych.

ADW. DR EWA WEIGEND

Chciałabym w skrócie przedstawić stan prawny, jaki obowiązuje w Niemczech w zakresie, jaki państwa interesuje. Przygotowanie do wykonywania zawodu adwokata w Niemczech objęte jest jednolitym cyklem studiów prawniczych i mieści się, o czym niewiele osób wie, w przygotowywaniu do zawodu sędziego. Niemcy kształcą prawników na sędziów. Przygotowywanie do wykonywania zawodu sędziego jest uregulowane także ustawą o sędziach. Ustawa regulująca wykształcenie prawnicze nazywa się ustawą o sędziach i pochodzi z 1972 r. Jest znowelizowaną nową stosunkowo ustawą z 11 lipca 2002 roku o reformie kształcenia prawników, który wchodzi w życie 1 lipca br. Otóż wszelkie bezpośrednie odniesienia do modelu kształcenia adwokatów w Niemczech powinno uwzględnić tę okoliczność oraz zmiany, które zostały wprowadzone ustawą z 2002 r.

Studia prawnicze w Niemczech trwają z reguły 4 lata i kończą się pierwszym egzaminem państwowym. Program studiów uniwersyteckich uwzględnia przedmioty obowiązkowe tak, jak materialne i procesowe prawo karne, cywilne oraz administracyjne, prawo konstytucyjne oraz europejskie odniesienia tych dziedzin prawa. Ponadto tzw. przedmioty ogólne, jak np. filozofia, logika, historia prawa, a także przedmioty fakultatywne. Ustawa z 2002 r. zmieniła dotychczasowy program studiów uniwersyteckich o tyle, że zaleca uwzględnienie w większym stopniu orzecznictwa praktyki administracyjnej, praktyki poradnictwa prawnego, także podkreśla potrzebę nabycia przez studentów w czasie studiów już takich typowych dla zawodu prawnika umiejętności, jak: prowadzenie negocjacji, polubowne rozwiązywanie sporów, mediacja, typowe techniki przesłuchiwań oraz inne techniki komunikacyjne.

Nie będę wchodziła w szczegóły samych studiów, bo tematem naszego spotkania dzisiaj jest wykształcenie adwokatów. Studia prawnicze kończy egzamin państwowy. Ten egzamin składa się z części ustnej i pisemnej i obejmuje wszystkie przedmioty obowiązkowe, to znaczy prawo karne, cywilne i administracyjne, prawo administracyjne oraz wybrane przedmioty fakultatywne. Ustawa z 2002 r. zaleca, aby pytania egzaminacyjne ukierunkowane były w większym stopniu na praktyczne stosowanie prawa. W związku z tym około 30% końcowej oceny z tego egzaminu będą stanowiły wyniki uzyskane z tzw. przedmiotów specjalizacyjnych, które będą studenci mogli wybierać w trakcie semestrów studiów, do czasu pierwszego egzaminu państwowego. Poprzez zdanie pierwszego egzaminu państwowego absolwent prawa uzyskuje tytuł referendarza i kończy pierwszy uniwersytecki etap kształcenia. To jest etap kształcenia prawników uniwersyteckich, który umożliwia przede wszystkim rozpoczęcie kariery naukowej, pracę w administracji, bankach etc. Natomiast nie uprawnia do wykonywania zawodu sędziego, prokuratora, adwokata bądź notariusza. Po pierwszym egzaminie państwowym jest to tzw. półprawnik niemiecki.

Drugi etap kształcenia prawników w Niemczech to jest tzw. służba przygotowawcza, bądź referendariat. Można go porównać z instytucją aplikacji w Polsce. Trwa ona w zasadzie 2 lata i stanowi praktyczne przygotowanie do wykonywania zawodu sędziego. Otóż każdy referendarz niemiecki ma prawo do aplikacji sędziowskiej, czyli do tego referendariatu. Uzasadnieniem odmowy przyjęcia może być wyłącznie uznanie kandydata za osobę niegodną do wykonywania zawodu sędziego, np. w wyniku popełnienia przestępstwa. Nie oznacza to, że osoba ubiegająca się o referendariat będzie od razu przyjęta. W niektórych landach niemieckich trzeba czekać wiele miesięcy na przyjęcie do referendariatu. W landzie, w którym ja mieszkam w Badenii Wirtembergii ten czas oczekiwania jest stosunkowo krótki. Są przypadki, że studenci po pierwszym egzaminie z innych landów przyjeżdżają do Badenii Wirtembergii, żeby tam referendariat odbyć.

Następnym ważnym elementem w ramach problematyki kształcenia prawników jest praktyka. W odróżnieniu od kosztów studiów uniwersyteckich, które obciążają budżet uniwersytetu po części landu, praktyki referendarskie, które odbywają się na koszt państwa. Każdy referendarz otrzymuje wynagrodzenie nie przekraczające 700 euro miesięcznie.

Teraz o samych praktykach referendarskich. Są one organizowane przez prezesów wyższych sądów krajowych i odbywają się w czterech następujących miejscach nazwanych stacjami. W sądzie ds. cywilnych, w sądzie ds. karnych, bądź w prokuraturze, organie administracji i, co państwa tutaj zainteresuje szczególnie, u adwokata, a ponadto w jednym lub więcej wybranym przez referendarza miejscu, gdzie wykonywana jest praca prawnicza.

Czwarty etap polega na wolnym wyborze stacji referendarskiej. Najczęściej w praktyce referendarze wybierają tę stację u adwokata, u którego dotąd realizowali swoją praktykę referendarską adwokacką. Celem praktyk jest pogłębienie wiedzy oraz zdobycie umiejętności praktycznych w danej dziedzinie prawa, opanowanie

techniki pracy w poszczególnych zawodach prawniczych oraz zapoznanie się z tzw. realiami wykonywania tych zawodów.

Każda praktyka, w tym także w kancelarii adwokackiej, trwała dotychczas, to znaczy do lipca tego roku, tylko 3 miesiące. Także w kancelarii adwokackiej w ramach referendariatu. Ustawa, o której wspominam, z 2002 r. zmieniła zasadniczo w tej płaszczyźnie stan prawny, mianowicie przedłużyła czas szkolenia wszystkich referendarzy w kancelariach adwokackich do 9 miesięcy w ramach referendariatu. Szczegółowe zasady odbywania referendariatu leżą w kompetencji ministrów sprawiedliwości poszczególnych landów, a więc różnią się od siebie w zależności od tego, w jakim landzie odbywa się referendariat. Ja państwu przedstawię rozporządzenie ministra sprawiedliwości Badenii Wirtembergii z 13 września 2002 r. Na podstawie tego rozporządzenia do przyjmowania referendarza na praktykę uprawniony jest jedynie adwokat wykonujący zawód co najmniej od 2 lat.

Na podstawie tego samego rozporządzenia w programie aplikacji adwokackiej należy uwzględnić: szkolenie w zakresie prowadzenia rozmowy z klientem oraz sporządzania dokumentacji takich rozmów, sporządzanie pozwów i odpowiedzi na pozwy, przygotowywanie pilnych pism procesowych, w tym także aktów oskarżenia w sprawach prywatno-skarbowych, przestrzeganie terminów sądowych oraz właściwe informowanie o tychże terminach klientów. A także sporządzanie środków odwoławczych wraz z uzasadnieniami. W miarę możliwości należy również przeprowadzać szkolenia w dziedzinie udzielania porad prawnych oraz sporządzania opinii prawnych umów, a ponadto bliżej zapoznać referendarza z przepisami, które regulują wykonywanie zawodu adwokata, a także zasadami organizacji kancelarii adwokackiej.

Szczegółowy przebieg praktyki w kancelarii adwokackiej, równocześnie we wszystkich innych stacjach referendariatu są dokumentowane przez referendarza zgodnie z wymogami zawartymi w przygotowanym przez Ministerstwo Sprawiedliwości formularzu. Odbycie każdej z praktyk podlega ocenie, która jest jednym z warunków dopuszczenia do drugiego egzaminu państwowego. Po przebyciu tych wszystkich czterech stacji referendarskich ma miejsce drugi egzamin państwowy. Podobnie jak pierwszy, stanowi on pisemny i ustny sprawdzian z wiedzy z wymienionych wyżej przedmiotów podstawowych, który w szczególności uwzględni praktyczne aspekty tych przedmiotów.

Zdanie drugiego egzaminu państwowego uprawnia do tytułu asesora prawa. Z tego egzaminu zwolnieni są zwyczajni profesorowie prawa uniwersytetów niemieckich.

Powszechnie przyjmuje się w Niemczech, że wiedza i umiejętności nabyte w trakcie referendariatu nie wymagają uzupełnienia pod kątem specyfiki innych zawodów prawniczych. W związku z tym uzyskanie tytułu asesora, to znaczy zdanie z pozytywnym wynikiem drugiego egzaminu państwowego, jest wystarczające dla wykonywania również innych zawodów prawniczych, w tym zawodu adwokata. Niemniej już od wielu lat trwa w Niemczech ożywiona dyskusja na temat zmiany systemu szkolenia absolwentów wydziału prawa do wykonywania zawodów prawniczych. Uznając argumenty krytyczne wysuwane w Niemczech przede wszystkim przez środowiska

adwokackie, ustawa z 2002 r. uczyniła gest w stosunku do korporacji adwokackich i jak powiedziałam, przedłużyła okres praktykowania w kancelariach adwokackich w ramach referendariatu z 3 do 9 miesięcy. To postrzegane jest z kolei jako pierwszy krok w procesie reformy kształcenia przyszłych adeptów tego zawodu, ale zdaniem niemieckiej adwokatury przewidziane w ustawie z 2002 r. zmiany absolutnie nie są wystarczające. Jak to określił niedawno wiceprezes Niemieckiego Związku Adwokatów, reforma zatrzymała się w połowie drogi. W związku z tym, że adwokaci niemieccy nie są zadowoleni z tych zmian ustawy, która wejdzie w życie 1 lipca br., oferują oni dodatkowo, począwszy od lipca tego roku, własne odpłatne szkolenie dla przyszłych adeptów zawodu adwokackiego. Niezależnie więc od tej 9-miesięcznej praktyki w kancelarii adwokackiej w ramach referendariatu, którą muszą odbyć wszyscy referendarze, po złożeniu drugiego egzaminu państwowego, asesory, którzy zamierzają rzeczywiście wykonywać zawód adwokata powinni, zdaniem przedstawicieli korporacji adwokackiej w Niemczech, odbyć dodatkowy 3-miesięczny kurs, tzw. referendariat nobilitujący. Mogliby się jeszcze lepiej niż dotąd zapoznać z takimi zagadnieniami, jak np. technika obsługi kancelarii adwokackich, sposoby zarządzania kancelarią, prowadzenie ksiąg itd.

Liczba dopuszczanych do tego szkolenia asesorów ma być stopniowo ograniczana do około 3 tys. osób rocznie. W ten sposób korporacja adwokatów spodziewa się, że będzie równocześnie mogła kontrolować nieograniczony jak dotąd nabór nowych adeptów do zawodu adwokata. Jak już wspomniałam, obecnie po złożeniu drugiego egzaminu państwowego każdy prawnik niemiecki może otworzyć kancelarię adwokacką bez żadnych ograniczeń. Niemcy wywodzą to z konstytucyjnego prawa do swobodnego wykonywania zawodu. To jest art. 12 niemieckiej ustawy zasadniczej, która gwarantuje każdemu obywatelowi prawo swobodnego wyboru wykonywania zawodu oraz prawo swobodnego wyboru uczelni i miejsca pracy. W związku z tym miałabym tutaj do państwa pytanie: jak art. 65 ust. 1 polskiej konstytucji ma się do tych problemów, które są teraz przedmiotem dyskusji – w związku z projektami ustaw?

Rocznie w Niemczech, po zdaniu drugiego egzaminu państwowego, praktykę adwokacką rozpoczyna średnio około 8 tys. osób, a mniej niż połowa tej liczby odchodzi w stan spoczynku. W rezultacie ogólna liczba adwokatów w Niemczech podwoiła się w ciągu ostatnich 12 lat i obecnie liczy się około 120 tys. osób wykonujących aktywny zawód adwokacki. Doprowadziło to do sytuacji, w której można mówić o przesyceniu rynku usług adwokackich w Niemczech. Powoduje to zjawisko silnej konkurencji, polaryzacji zarobków, wzrostu bezrobocia. W lutym br. odnotowano 8,5 tys. bezrobotnych adwokatów.

Konkludując chcę powiedzieć, co następuje: projekt ustawy zmieniającej m.in. prawo o adwokaturze i przewidującej utworzenie komisji egzaminacyjnej ds. aplikacji adwokackiej przy ministrze sprawiedliwości wydaje się być do pewnego stopnia przynajmniej inspirowany przez niemiecki model szkolenia aplikanta adwokackiego. Jednakże w Niemczech, w odróżnieniu od systemu polskiego, utrzymano jedno

wspólne szkolenie referendarzy – niezależnie od tego, jaki zawód prawniczy po zdaniu drugiego egzaminu państwowego pragną oni wykonywać. I po drugie: każda osoba, która pomyślnie złożyła pierwszy egzamin państwowy, ma prawo przyjęcia do referendariatu bez jakichkolwiek egzaminów wstępnych. W konsekwencji mogą powiedzieć, że w Niemczech każda osoba, która odbędzie referendariat i zda drugi egzamin państwowy, może rozpocząć praktycznie karierę w zawodzie adwokata, ale czy ta kariera będzie długa jest kwestią zupełnie innego rodzaju.

Natychmiastowe zatrudnienie w dużych kancelariach prawniczych mają tylko asesorzy, którzy otrzymali najwyższą ilość punktów drugiego egzaminu państwowego. Pozostali mogą wprawdzie otworzyć własną praktykę, wtedy jednak biorą na siebie to ryzyko wypadnięcia z rynku. Tak więc praktyczna selekcja adwokatów dokonuje się w Niemczech poza systemem szkolenia.

PROF. JADWIGA STANISZKIS

Chciałam przeformułować te problemy, które pani na wstępie postawiła, mianowicie – czy należy w ogóle demokratyzować zawody prawnicze, zawody, które mają cieszyć się zaufaniem publicznym, właśnie zawody zaufania publicznego. Być może lista jest duża, a advokatura na pewno do nich należy. I od razu chciałam jak gdyby zdezwuować takie postawienie problemu, bo chcę powiedzieć, że jest to fałszywe postawienie problemu. Demokracja nie może działać bez elit i nie może działać bez ośrodków zaufania. Brak tego drugiego powoduje, że skracca się horyzont czasowy wszystkich podmiotów, a brak elit powoduje, że nie ma, nie ma środowisk, które wyznaczają standardy. Wydaje się, że porównywanie naszej sytuacji z sytuacją społeczeństw Zachodniej Europy – Francji czy Niemiec, jest o tyle utrudnione, że tamte społeczeństwa zanim stały się demokratyczne, przeszły przez bardzo długi okres korporacjanizmu, stworzenia pewnych standardów, o których się już nawet nie mówi, ale które są podstawą tej całej struktury. System elitarny kształcenia – tak, jak we Francji do dzisiaj, jak gdyby dalej podtrzymuje tego typu układ.

W naszych warunkach, kiedy nawet bardzo prostackie badania opinii publicznej pokazują, że ludzie już nie mówią „elity polityczne”, tylko „praca polityczna” i tam nie lokują ani zaufania, ani oczekiwania wysokich standardów, w tej zatem sytuacji akceptację społeczną znajduje każde posunięcie, które próbuje stosować kategorie demokratyzacji, otwartości, równych szans konstytucyjnych, prawa wyboru zawodu i mówi w dodatku o problemie popytu i podaży. Takie posunięcia mogą przyczynić się do demontażu jednego z niewielu środowisk, które – słusznie, czy niesłusznie – jest w tej chwili uznawane za środowisko zaufania publicznego.

Jeżeli w badaniach Komitetu Integracji Europejskiej przed referendum okazało się, że prawie 60% pytanym (próbka ogólnopolska) twierdzi, że jednym z powodów, dla których będą głosowali za wejściem do Unii Europejskiej jest oczekiwanie, że stamtąd przyjdą wyższe standardy instytucjonalne – bo tutaj, w naszym systemie, właśnie nie ma się poczucia, że można gwarancje zachowania i tworzenia takich standardów jak

gdyby posiadać – to wprowadzanie sytuacji, kiedy na przykład mówi się o automatycznym nadawaniu prawa adiunktów z wydziałów prawniczych, czy ludziom, którzy zrobili doktorat z dziedziny prawa wydaje się nieporozumieniem.

Wracając do problemu demokratyzacji zawodu elitarnego. Używa się tutaj argumentu nepotyzmu. Cóż złego w nepotyzmie w tego typu zawodzie? Zły jest nepotyzm w polityce. Ale zawody lekarskie, rodziny lekarskie, rodziny prawnicze – wydaje mi się, że to zwiększa tylko gwarancję, że będzie się starało to robić jeszcze lepiej, niż pokolenie starsze i że będzie się tkwiło w pewnym etosie, w pewnym poziomie praktyki. Otwieranie wszystkich zawodów jest niesłuszne. W sferze nauki zrobiono coś takiego w latach 60. wprowadzając instytucję mianowania docentów i do dzisiaj, przynajmniej w naukach społecznych, odczuwa się negatywne skutki tego, mimo że później państwo wycofało się z tego, pozostawiając w pełni korporacji pracowników naukowych prawo określania drogi awansowej. Ale uczniowie, czy współpracownicy tych ludzi, którzy weszli taką ścieżką skróconą, funkcjonują do dzisiaj i funkcjonują także w ciałach, które decydują o losach innych.

I sądzę, że nie powinno się tego typu mechanizmów wprowadzać. Być może należałoby zastanawiać się nad nie zawsze występującą równowagą między tą samoreprodukcją zawodów elitarnych, a ich rzeczywistą elitarnością w sensie zdolności oczyszczania swoich szeregów wtedy, kiedy przychodzą sygnały niepokojące o nieetyczności zachowań członków korporacji. Myślę, że w tym kierunku powinny pójść poszukiwania. W Polsce i innych krajach postkomunistycznych gospodarki z różnych powodów okazały się kapitalizmem z bardzo słabym mechanizmem akumulacji ekonomicznej, gdzie mówi się w związku z tym, że mamy podmioty gospodarcze, a nie ekonomiczne, bo występują protezy z innych dziedzin przy budowaniu kapitału i mamy równocześnie taką – jak to socjologowie określają – desubstancjalizację tkanki społecznej. To znaczy słabe podmioty gospodarcze używające protez z innych dziedzin.

To spowodowało i odpaństwowienie i odspołecznienie, jeżeli chodzi właśnie o odpowiedzialność. To są problemy, na które zwraca się uwagę w krajach o dużo bardziej stabilnej strukturze społecznej, nawet w W. Brytanii. I istnieją nieliczne obszary, środowiska, które stosują standardy. Takimi środowiskami są środowiska naukowe i stąd ich wysoki prestiż w dalszym ciągu, mimo pauperyzacji inteligencji. Takimi środowiskami są środowiska adwokackie. Choć już nie sędziowskie – jak wynika z ostatnich badań.

Przedwczesne otwieranie, przedwczesna demokratyzacja tych środowisk, przy równoczesnym obniżeniu poziomu kształcenia, co wystąpiło na wydziałach, z którymi ja mam do czynienia, i przy masowości kształcenia na wydziałach prawniczych – także myślę o prywatnych szkołach – byłoby zdecydowanym nieporozumieniem. I dlatego uważam, że obrona korporacyjnych uprawnień przez środowiska prawnicze jest zrozumiała. Sądzę, że można by dostępność porad prawnych zwiększyć, niekoniecznie przez umasowienie adwokatury i ułatwienie dostępu do tego zawodu. Na przykład przez tworzenie czegoś pośredniego: powiedzmy biur

porad prawnych dostępnych, czy finansowanych, dla ludzi biedniejszych, przez samorządy, kierowania w tę stronę także aktywności organizacji pozarządowych, osób z przygotowaniem prawniczym, które chciałyby robić coś społecznie, a przy okazji dowiedzieć się – jakie problemy prawne nurtują ludzi.

Ale na pewno demokratyzowanie wszystkiego w demokracjach niszczy demokrację. Tworzy z niej miałki, brutalny system, który nie ma standardów, System, w którym wszystko, co nie jest zakazane, jest dozwolone. Bo nie ma żadnych innych wyznaczników. Dlatego opór środowisk adwokackich pojawił się w Niemczech, kraju, w którym elity są ustabilizowane, w którym korporacje są podstawą można powiedzieć średniowiecznego konstytucjonalizmu, w którym państwo powstało jako federacja urzędników rzeczywiście działających perfekcyjnie. Nawet tam odczuwa się tego typu umasowienie, czy upaństwowienie jako coś zagrażającego. I nie chodzi tylko o zachowanie wartości rynkowej zawodu, ale o coś więcej. Świadomość, że standardy wymagają pewnych ograniczeń, drogi, którą trzeba przejść. Żeby korporacja zasłużyła na zarządzanie tą drogą, sama musi być poza wszelką krytyką. To oczywiście wymaga podjęcia wysiłku zachowania tego, co pozwala nazywać się zawodem zaufania publicznego.

ADW. AGNIESZKA METELSKA

Jeżeli doszłoby do demokratyzowania zawodów elitarnych w Polsce, w historycznym momencie narodzin młodej demokracji, przy braku standardów charakterystycznych dla krajów ugruntowanego parlamentaryzmu – to co nas czeka?

PROF. JADWIGA STANISZKIS

Umasowienie demokracji niesie wiele zagrożeń, np. pozostawienie procedur bez dostatecznie silnych kategorii etycznych, jak sumienie. Jak to wszystko, co w tej chwili odkrywa się jako lukę w naszym systemie i co wymagało w krajach Europy Zachodniej wieków. Polska wskakuje w tę konstrukcję bez wszystkich podstaw, co grozi patologią. Demokratyzowanie i po prostu otwieranie wszystkich instytucji w polskich warunkach jest po prostu – moim zdaniem – niebezpieczne. Jeżeli – na przykład – nauka nie jest demokratyczna, to dlaczego służba publiczna, jaką jest adwokatura, powinna być w pełni demokratyczna? Nie powinna. W pewnym momencie tęskni się do elit i brak elit staje się niebezpieczny – dla nas także.

DZIEKAN ORA ADW. JACEK TRELA

Uważam, że obie wypowiedzi pani profesor są cenne i dają nam wskazówkę jak interpretować projekt ustawy, która dotyczy zmiany przepisów o naborze do adwokatury. Nie chciałbym, żeby z naszej dyskusji zniknęła druga kwestia związana z definicją samorządu zawodowego. Ta kwestia znajduje się w projekcie ustawy o nadzorze nad samorządami zawodowymi.

Mechanizm jest taki, że organ nadzorujący ma uprawnienie do zaskarżenia uchwały organu korporacyjnego do sądu. A zatem jest zupełnie inaczej przeniesio-

ny, czy rozłożony ciężar na organ nadzorujący, czy też ciężar na organie korporacyjnym. Chciałbym, żebyśmy zastanowili się na tym, czy to jest rozwiązanie prawidłowe w tworzącej się świeżo demokracji, które się sprowadza do tego, że samorząd wprowadza się w tryby władzy publicznej?

ADW. PROF. PIOTR KRUSZYŃSKI

Występuję w podwójnej roli, bo jestem profesorem nauk prawnych i praktykującym adwokatem w sprawach karnych. Można mi zarzucić subiektywizm z uwagi na to, że jestem też członkiem Okręgowej Rady Adwokackiej w Warszawie, ale będę starał się, by przekonać o swoim obiektywizmie.

Wystąpienie pani Doktor Weigend umocniło mnie w przekonaniu, że projekt PiS jest nieudolną karykaturą systemu niemieckiego. Przepraszam, jeżeli używam zbyt mocnych słów. Oczywiście nikogo nie chcę obrazić, żałuję tylko, że nie ma między nami twórców projektu, choć byli zaproszeni. Proszę zwrócić uwagę na to, co proponują twórcy projektu PiS: egzamin państwowy, zarówno na aplikację adwokacką, notarialną i aplikację radcowską. Natomiast egzamin na aplikację sędziowską i prokuratorską miałby pozostać bez zmian.

Nie mieści się w głowie taki projekt! Jeżeli już stać na stanowisku, że państwo powinno regulować dostęp do zawodów prawniczych – to do wszystkich. A nie tylko do tych trzech korporacji. Zgodnie z tym projektem, w przypadku aplikacji adwokackiej, notarialnej i radcowskiej, korporacje byłyby wyłączone z naboru aplikantów, natomiast cały ciężar szkolenia miałby pozostać w gestii korporacji. Musimy postawić bardzo zdecydowany sprzeciw temu projektowi. Powoływanie się na wzorce niemieckie do niczego nie przystaje, nie mówiąc o innym systemie prawnym i o tym, że Republika Federalna jest państwem federacyjnym. To są przecież różnice istotne w systemach prawnych poszczególnych krajów. Projekt PiS jest próbą degradacji tychże zawodów, jawnym okazywaniem nieufności. Wskazaniem, że nie jesteście przygotowani, żeby decydować – kto ma być w waszej korporacji.

Natomiast uznając w pełni autorytet pani prof. Staniszkis i wyrażając ogromny szacunek dla jej wiedzy, z pewnymi тезami pozwolę sobie nie zgodzić się. Mianowicie jest pewna konieczność zwiększenia dostępu do naszego zawodu. Oczywiście adwokatura jest zawodem elitarnym. Nie w sensie finansowym. Ale trzeba lat pracy, żeby się tego zawodu dobrze nauczyć i żeby efektywnie służyć pomocą prawną. To prawda, pani Profesor oczywiście ma rację. Natomiast – moim zdaniem – powinniśmy się otworzyć, czego zresztą jawnym wyrazem jest fakt, że zmienia się system przyjęć na aplikację adwokacką. Nie ma już limitów.

Jeśli chodzi o nepotyzm, zgadzam się, że podobnie jak i w zawodzie lekarskim wcale nie jest niczym złym fakt, że dziedziczy się również zawód. Dziadek był adwokatem, ojciec był adwokatem, syn jest też adwokatem i wnuczka, czy prawnuczka też będzie adwokatem. Jest tylko jedno wytłumaczenie dla nepotyzmu: jeżeli to będzie dobry kandydat do zawodu.

I druga teza dotycząca adiunktów. Jestem absolutnie przeciwny, żeby adiunkci

ze szkół prywatnych mogli być wpisani na listę adwokacką bez aplikacji. Natomiast jeżeli chodzi o adiunktów ze stażem uniwersyteckim, to być może ja bym tak od razu nie odrzucał tej możliwości. Myślę, że powinno to być przedmiotem dyskusji.

Na zgromadzeniu Izby Warszawskiej Koledzy Seniorzy przedstawili następującą propozycję: czy nie można by przedyskutować powrotu do modelu przedwojennego? Może nie w całości, nie mechanicznie. Czy nie byłoby dobrze, żeby każdemu absolwentowi wydziału prawa zapewnić możliwość aplikacji? Pod warunkiem, że znajdzie patrona, który będzie go przygotowywać do zawodu. Oczywiście taki model, gdyby został przyjęty, musi kończyć selekcyjny, bardzo trudny egzamin adwokacki. Tak jest np. w Stanach Zjednoczonych, gdzie, o ile pamiętam, na 10 tys. kandydatów 500 osób zdaje taki egzamin. George Kennedy junior zdawał go cztery razy.

PROF. HUBERT IZDEBSKI

Zawód zaufania publicznego jest – nie ulega żadnej wątpliwości – zawodem regulowanym w rozumieniu już nie tylko przepisów unijnych, ale i naszego prawa. Bo termin ten przecież wszedł już do naszego prawa. Zawód regulowany to jest taki, do którego nie każdy ma z ulicy dostęp, bo trzeba wykazać się ustalonymi w określony sposób kwalifikacjami. I teraz samorząd zawodowy tym się różni od wszelkich innych form i samorządu i dobrowolnych zrzeszeń, że – co konstytucja zresztą określa – sprawuje pieczę nad należyтым wykonywaniem zawodu. Czy przez pieczę należy również rozumieć dopuszczanie w ten, czy inny sposób do wykonywania zawodu? To jest ewidentnie zadaniem publicznym, gdyby nie to zawód regulowany w tym zakresie nie mógłby występować. Ale to, że zawód jest regulowany przecież musi ewidentnie wynikać z przepisów prawa.

Tradycyjnie spora część zawodów zaufania publicznego zawsze była zawodami regulowanymi. Część się pojawia na dziwnej zasadzie, jak zawód psychologa, czy diagnosty laboratoryjnego, co w ogóle nie jest zawodem, jak na dzisiaj. Część zawodów powstała niedawno, typu doradca podatkowy, czy biegły rewident. Ale faktem jest, że są to wszystko zawody regulowane, w których daje się samorządowi prawa do dopuszczania do wykonywania tego zawodu i sprawowania pieczy nad nim. Sprawowanie pieczy to jest ustalanie zasad wykonywania zawodu, w tym zasad etyki i orzecznictwo dyscyplinarne, bo tu dużo więcej już, poza szkoleniami i innymi rzeczami się nie wymyśli. To równocześnie – na to konstytucja zezwala – tylko taki samorząd nie będący samorządem terytorialnym umożliwia ograniczanie przez kompetencje tego samorządu swobody podejmowania zawodu, czy prowadzenia działalności gospodarczej. Taka jest konstrukcja art. 17 ust. 2 konstytucji.

Samorząd gospodarczy nie może ograniczać tej swobody, a samorząd zawodowy może. I w związku z tym ma wyjątkowy charakter, bo samorząd zawodowy ma prawo ograniczania swobody podejmowania zawodu i prowadzenia działalności gospodarczej poza zwykłymi ramami zawodu regulowanego. Gdyby ustawodawca był rzeczywiście racjonalny, kierowałby się wyjątkowością tego typu uprawnień i nie rozdymał samorządów do rozmiarów, jakie mamy. W kolejce czeka dalej ileś

tam inicjatyw, bo to nobilituje i daje jednocześnie prawo ograniczenia swobody prowadzenia działalności gospodarczej.

Ten elitaryzm można różnie rozumieć w tym przypadku. Wyjątkowość w tym zakresie istnieje, dlatego że samorząd zawodowy jest czymś wyjątkowym na tle zawodów regulowanych, bo samorządów zawodowych ma być 17 czy 18. Natomiast zawodów regulowanych w Polsce mamy 330. W Grecji jest 400, w Danii 16.

Samorządy zawodowe są w pewnym sensie władzami publicznymi, co nie oznacza, że nie ma tego drugiego członu ich zakresu działania: reprezentacji zawodu i przedstawicieli tego zawodu. To znaczy, że samorządy zawodowe pełnią jednocześnie funkcje władcze publicznoprawne i funkcje czysto korporacyjne.

Ustawodawca ma nie tylko prawo, ale i obowiązek unormowania wszystkich aspektów tego, co samorząd robi. Pytanie, czy może to zrobić w poszczególnych ustawach korporacyjnych, czy może to zrobić generalnie? To jest pytanie, nad którym oczywiście można dyskutować. Natomiast ustawodawca nie powinien, poza wskazaniem organów i kompetencji, ingerować w sprawy korporacyjne. Zresztą w tej ustawie w ogóle nie ingeruje. Nadzór jest wyłącznie nad wykonywaniem zadań publicznych.

Ustawodawca powinien się interesować tylko tym, co jest publicznoprawne, a nie tym, co należy do czysto korporacyjnej strony funkcjonowania samorządu. Mamy oczywiście odpowiednią ilość problemów wspólnych dla wszystkich zawodów zaufania publicznego, przy czym te problemy właściwie mieszczą się na dobrą sprawę w terminie: piecza nad należyтым wykonywaniem zawodu zaufania publicznego.

Jeżeli się wykonuje zadania publiczne, to trzeba się liczyć z nadzorem. W jakim zakresie? Legalności i tylko w odniesieniu do wykonywanych zadań publicznych. Przy pomocy jakich środków? Dyskutować na ten temat można generalnie, no i oczywiście można w odniesieniu do poszczególnych korporacji. Każda ma swoje specyficzne cechy. Adwokatura ma największe w tym zakresie tradycje, bo jej samorząd działał także w okresie Polski Ludowej. Natomiast istnieje specyfika poszczególnych korporacji, poszczególnych zawodów.

W związku z tym, że oczywiście jest możliwe zastanawianie się nad tym – jak w ramach takich, czy takich rozwiązań będą wyglądały rozwiązania szczególne dla danej korporacji, w tym przypadku dla korporacji adwokackiej. Pan prezes Rymar przedstawił stanowisko Naczelnej Rady Adwokackiej i jest to podejście, z którym oczywiście można dyskutować.

Natomiast na pewno istnieje kilka problemów, które występują w projekcie ustawy PiS, do których trzeba się ustosunkować. Zwróćmy uwagę na postulat „dostępu do zawodów”. Tu jak najbardziej trzeba się zgodzić z panią prof. Staniszkis, że nie można demokratyzować dostępu do żadnego zawodu zaufania publicznego. A już na pewno nie do takiej profesji jak adwokatura. Demagogia polegająca na głoszeniu, że mamy w Polsce tylko 8 tys. adwokatów i biedny podsądny czy człowiek z ulicy nie ma pomocy prawnej, absolutnie jest tylko demagogią.

Są przecież radcowie prawni, a w sprawach podatkowych mamy doradców po-

datkowych. Jeśli wszystkich policzyć, okaże się, że na rynku usług prawnych jest nie parę tysięcy, lecz około 30 tys. prawników.

I problem zaczyna nagle wyglądać inaczej. Dobrze, aby koledzy advokaci pamiętali o kolegach radcach prawnych. W zakresie regulowania dostępu do zawodu interesy obydwu korporacji niewątpliwie są jednakowe. Zagadnienie dostępu do zawodu nazbyt ograniczonego, niewątpliwie występuje. Te ograniczenia były nadmierne. Radcowie prawni zostali zmuszeni wyrokami NSA do rezygnacji z podstawowych zasad rekrutacji na aplikację. Advokatura się w gruncie rzeczy dostosowała do tego, co już 3 lata temu radcowie prawni zrobili. W moim przekonaniu brakuje wciąż jeszcze jednej rzeczy, która z tego punktu widzenia jest bardzo istotna: powinien być równy dostęp dla każdego, kto spełnia określone wymogi merytoryczne.

Tego równego dostępu ani w advokaturze, ani u radców prawnych, ani u notariuszy – nie zapewniamy. Przyjęcia na aplikacje organizują poszczególne izby i w związku z tym na pewno w jednej jest się łatwiej dostać, w innej trudniej. Nie ma możliwości wskazania, że jest z tego punktu widzenia zachowana zasada równości. I w tym projekcie proponuje się zapewnienie rozwiązań równych, jednakowych w skali całego kraju i to jest jak najbardziej możliwe technicznie.

Drogą do równości może być jeden egzamin na aplikację – w obrębie danej korporacji. To by rozładowało część problemów. W tej chwili lekarz, żeby dostać się na specjalizację, ma na pewno dużo więcej trudności niż prawnik na egzaminie do advokatury, czy do radców prawnych. Konkursy, znajomości, sprawdzian wiedzy – jeśli chodzi o specjalizację lekarską. Ale jest to mechanizm rekrutacji przez właściwy organ administracji rządowej. Jeden w skali kraju! I nie słysząc specjalnych protestów, że coś się dzieje strasznie. Mimo, że selektywność tego egzaminu i metody są nieporównywalnie trudniejsze niż w którejkolwiek z tych korporacji, o których mówimy. Z tego punktu widzenia jednolitość w skali kraju wydaje się jednym z ważnych elementów. Dlaczego zdający w Rzeszowie, ma mieć lepszy start niż ktoś w Olsztynie? Jest w tym istotny moment psychosocjologiczny.

Następnym problemem to konkurencja w obrębie zawodu. Advokaci szczęśliwie jeszcze tego nie czują, toteż nie dali dużo szans organom kontrolnym Urzędu Konkurencji i Konsumentów. Tradycją advokatury kontynentalnej jest przecież zakaz reklamy. Prawdę powiedziawszy, wynika on tylko i wyłącznie z przepisów wewnętrznych. Oznacza to, że pozbawia się jednego z instrumentów konkurencji. Mamy notariuszy, którzy podjęli przecież uchwały, że pobieranie taksy niższej niż maksymalna jest niegodne zawodu notariusza. I tam ingerował Urząd Kontroli Konkurencji i Konsumentów twierdząc, że te uchwały zagrażają konkurencji na rynku usług notarialnych. W moim przekonaniu jest to ogromne nieporozumienie.

PROF. JADWIGA STANISZKIS

Zaniepokoiło mnie używanie zamienne określeń: „sfera państwowa” i „sfera publiczna”. Moim zdaniem system niemiecki, szczególnie filozofia państwa i prawa, ale także amerykański system, niesłuchanie oddzielają te sfery. Jeżeli ustawo-

dawca blokował samorząd w sferze publicznej, to nie jest to jakaś instytucja państwowa, tylko działająca inaczej. Na przykład w systemie prawa amerykańskiego w komentarzach do konstytucji, obok zasady reprezentacji, która normalnie istnieje tak jak u nas, wprowadza się zasadę wyboru publicznego. Określa się dokładnie, w jakich sytuacjach można, że tak powiem, upaństwowiać sferę publiczną w sytuacji nadzwyczajnej. Sfera publiczna jest definiowana jako instytucje publiczne używane przez obywateli w granicach prawa do rozwiązywania swoich problemów.

Na przykład w systemie amerykańskim wprowadza się jako granice rozsądku dwie zasady: żeby działanie instytucji publicznej nie blokowało rozwoju, powiedzmy całości. W tym sensie, że pewni prawnicy dawaliby zbyt wysokie stawki, czy ograniczali liczebność, co by paraliżowało działanie gospodarki i społeczeństwa.

Z drugiej strony, żeby korporacje nie naruszały interesów innych użytkowników instytucji publicznych. Tak to jest sformułowane. Są jakieś zasady, rozsądek i poczucie przyzwoitości. Ale na pewno nie poprzez upaństwowianie, tylko przez wyraźne rozdzielanie i tworzenie pewnych zasad odwołujących się do interesu ogólnego dla tej sfery publicznej. Podział na państwo i sferę publiczną jest czymś absolutnie oczywistym w koncepcjach państwa, w socjologii polityki, czy nauk społecznych w ogóle.

PROF. HUBERT IZDEBSKI

Samorząd jest podmiotem prawa publicznego. Należy do systemu struktur publicznych, bo to jest przymusowy. Gdyby był zrzeczeniem dobrowolnym w ogóle nie byłoby problemu. Mieliśmy przez trzy lata samorząd zawodowy maklerów giełdowych. Nie wiadomo było, co z tym zrobić. Zostało po trzech latach zmienione w przymusowe stowarzyszenie. I w związku z tym to jest zawód regulowany. Maklerzy nie zajmują się dopuszczaniem do wykonywania zawodu, tylko Komisja Papierów Wartościowych. Oni czuwają nad etyką i wykonują funkcje typowo zreszeniowe.

Mówimy o samorządzie zawodowym jako instytucji publicznej, która ma taką przedziwną cechę, że wykonuje zadania publiczne, jednocześnie wykonuje zadania typowe dla dobrowolnego zrzeczenia, właśnie reprezentuje interesy członków, z własnej zresztą, szczególnej woli zrzeczonych i tym się – jeszcze raz trzeba to podkreślić – ustawodawca co do zasady nie powinien interesować, tylko dać określone przepisy dotyczące organów i kompetencji, które o tym stanowią i koniec.

DYREKTOR MIROSŁAW SZWAGIERCZAK

Chciałem zwrócić uwagę na taki fakt, jeśli chodzi o samorzady prawnicze, że w moim przekonaniu to są takie samorzady, które powstawały oddolnie. To nie są samorzady z nadania państwowego. To są samorzady, które powstawały oddolnie, a potem zostały usankcjonowane. Jeżeli przyjmiemy tę filozofię, to się wydaje, że i pozycja tych samorządów staje się mocniejsza.

Współczuję panu profesorowi Izdebskiemu, że podjął się trudnej próby zdefiniowania pojęcia „zawodu zaufania publicznego”. Nie wdając się w rozważania

teoretyczne myślę, że zawody zaufania publicznego mają do spełnienia dwie podstawowe funkcje: pierwsza to reprezentacja samorządu na zewnątrz, no i funkcja „wewnętrzna” – zadbania o to, żeby nabór, fachowość, usługi świadczone przez daną korporację były na najwyższym poziomie.

Uważam, że korporacje prawnicze mają prawo do tego, aby samodzielnie zajmować się naborem. I oczywiście, aby ten nabór był sprawiedliwy, oparty przede wszystkim na wiedzy. Prawo o advokaturze przewiduje pewne instytucje ministra sprawiedliwości – nadzór zwierzchni. Może tu zaskoczę niektórych z państwa, ale instytucje, które minister posiada w stosunku do korporacji adwokackiej wcale nie są takie ubogie. I nie jest zamiarem ministra sprawiedliwości, aby doprowadzić do takiej sytuacji, iż nastąpi głęboka ingerencja w poprawienie samorządu, aby na przykład zawieszać niespodziewanie adwokatów. Pamiętajmy jednak o tym, że w korporacji prawniczej trzeba dokonać pewnego podziału. Inaczej traktowani są komornicy i notariusze, gdzie nadzór nad nimi musi być większy.

PREZES NRA ADW. STANISŁAW RYMAR

Esencją naszej dyskusji jest to, czy nadzór dotychczas przez pana ministra sprawiedliwości wykonywany jest niewystarczający?

DYREKTOR MIROSLAW SZWAGIERCZAK

Mogę wprost powiedzieć, że na chwilę obecną te instytucje nadzorcze, jakie są w kompetencji ministra sprawiedliwości, są oceniane zadowolająco.

PREZES NRA ADW. STANISŁAW RYMAR

Nie uchylamy się od nadzoru. Wszystkie uchwały samorządu adwokackiego przesyłamy panu ministrowi. Pan minister ma prawo zaskarżyć każdą naszą uchwałę. Jeżeli nie ma takich skarg – a nie ma – to znaczy, że nie widzi nieprawidłowości w funkcjonowaniu samorządu adwokackiego. Jeżeli teraz próbuje się wprowadzić inne formy, to nie są to próby, aby zwiększyć skuteczność, tylko żeby podważyć racjonalność funkcjonowania dotychczasowych struktur, które funkcjonują prawidłowo.

PROF. HUBERT IZDEBSKI

Sąd Najwyższy był u nas na szczycie całości wymiaru sprawiedliwości. Natomiast obecnie jego pozycja ustrojowa i konstytucyjna zasadniczo się zmieniła. Nowa ustawa o Sądzie Najwyższym wyraźnie wiele zmieniła. Przesadą jest, że w sprawach dotyczących nadzoru nad instytucjami publicznymi w zakresie wykonywania zadań publicznych, właściwe jest sądownictwo administracyjne. Możemy dyskutować nad tym, czy istnieje taka specyfika advokatury, która uzasadnia odstępstwo od tej nowej całości, jeszcze raz trzeba podkreślić – nowej zasady. Mamy w tej chwili zupełnie inny system organizacji wymiaru sprawiedliwości niż jeszcze parę lat temu i z tego coś wynika.

PREZES NRA ADW. STANISŁAW RYMAR

Jest nowa ustawa o Sądzie Najwyższym, ale ona nic w tej sprawie nie zmieniła. Weszła w życie w listopadzie ubiegłego roku.

PROF. HUBERT IZDEBSKI

Nie zmieniła, bo to akurat korporacje prawnicze przy pomocy ministerstwa sprawiedliwości jeszcze się obroniły.

PROF. JADWIGA STANISZKIS

Wracamy do tej samej sprawy: państwo – administracja – sprawy publiczne. Nie chodzi tylko o to, który sąd jest lepszy, czy gorszy. Sedno jednak w tym, jakie mogą być konsekwencje kolejne, dużo bardziej dolegliwe dla samorządu. Rozumiem obawy przed pionem administracyjnym, który jest najbardziej spolityzowany w sensie doraźnych zmian i regulacji.

PROF. HUBERT IZDEBSKI

Można długo dyskutować na ten temat, ale my mówimy o sprawach z zakresu administracji publicznej.

PROF. JADWIGA STANISZKIS

Adwokaturę nie uważa się za administrację.

PROF. HUBERT IZDEBSKI

Ależ oczywiście, to są sprawy z zakresu administracji publicznej. Dlatego, że wpis na listę kończy się uchwałą, która jest ekwiwalentną decyzją administracyjną. Podlega przepisom Kodeksu postępowania administracyjnego.

PREZES NRA ADW. STANISŁAW RYMAR

Stosuje się przepisy przez analogię. Jeśli chodzi o decyzje o wpisie i o odmowie wpisu, to kończy się w sądzie administracyjnym. Akurat w tym przypadku jest pion administracyjny. Natomiast wszystkie inne nasze uchwały korporacyjne: uchwalenie kodeksu etyki, regulaminu przyjęć na aplikację, regulaminu egzaminów adwokackich – powinny trafiać już tylko do Sądu Najwyższego.

ADW. STANISŁAW MIKKE

Czy propozycja, żeby organ administracyjny mógł uchylać uchwały samorządu, nie grozi w określonej sytuacji politycznej, paraliżem samorządu adwokackiego? To jest przecież próba wprowadzenia zupełnie innego systemu. W tej chwili minister może zaskarżyć uchwałę samorządu do sądu, a jeżeli organ administracyjny – minister będzie mógł ją uchylić i ta uchwała przestaje obowiązywać do czasu rozpoznania przez sąd, to czy nie uważa pan, że w jakiejś sytuacji danie takiego uprawnienia organowi administracyjnemu jest po prostu groźne?

PROF. HUBERT IZDEBSKI

Nie, nie! Ale powiedzmy sobie, że w określonej sytuacji politycznej nie ma rozwiązań, które by broniły do końca. Natomiast zauważcie państwo, że przecież ten system w odniesieniu do wielu tam samorządów funkcjonuje. Ten system funkcjonuje naprawdę, jeśli chodzi o jednostki samorządu terytorialnego.

Natomiast moim zdaniem istotą nadzoru jest wkroczenie w sposób właściwy w wykonywanie zadań publicznych, co polega na stwierdzeniu niezgodności z prawem danej uchwały. Od tego jest sąd administracyjny, który rozpatruje te sprawy w tym trybie. Terminy są tutaj dość drastyczne, bo 30 czy 45 dni to bardzo krótko, żeby zdążyć po wszczęciu postępowania nadzorczego w związku z postępowaniem administracyjnym. To jest procedura, żeby jeszcze wydać rozstrzygnięcie nadzorcze w terminie. Jak nie wydaje rozstrzygnięcia nadzorczego w terminie, to można tylko skarżyć.

Nie ma kraju, który by miał tak sformalizowaną procedurę administracyjną, jak Polska. W związku z tym postępowanie nadzorcze trzeba wszcząć i trzeba dać stronie możliwość udziału w postępowaniu. Wydanie rozstrzygnięcia nadzorczego, jak uczą doświadczenia wojewodów i regionalnych izb obrachunkowych naprawdę jest, jeśli ma być dobre, niesłychanie trudne. Inaczej przepada w NSA. Orzeczenia NSA w sprawach tych samorządów, w których już NSA orzeka – w perspektywie sądów administracyjnych są niesłychanie szybkie. Rozumiem, że każdy nadzór – jaki by nie był – jest w określonych sytuacjach politycznych niebezpieczny. To jest jasne.

PREZES NRA ADW. STANISŁAW RYMAR

Proponowany tryb postępowania, że od razu decyzja ministra może zawiesić uchwałę samorządu, bo stwierdzi jej naganność, i konieczność czekania na rozstrzygnięcie, jest torpedowaniem organów samorządowych. A tryb, który jest w tej chwili, sprawdził się.

ADW. STANISŁAW MIKKE

Administracja będzie się zmieniać. Sądy są niezawisłe.

PROF. HUBERT IZDEBSKI

Można wyobrazić sobie rozwiązanie pośrednie polegające na zaskarżeniu przez organ nadzorczy uchwały nawet do Sądu Administracyjnego. Bo Sąd Najwyższy naprawdę jest w tej chwili coraz mniej kompetentny w tych sprawach. Więc jak widać tutaj, są różne możliwości. Uparto trzymanie się tego, co było, co nie pasuje w ogóle do konstytucyjnego już w tej chwili modelu nie wydaje się na dłuższą metę możliwe dlatego, że albo mamy jakiś system prawa, albo nie. Natomiast skutek ingerencji organu nadzorczego, nie musi akurat łączyć się ze stwierdzeniem nieważności.

PREZES NRA ADW. STANISŁAW RYMAR

Cały czas wracamy do zagadnienia – po co obejmować identycznymi regulacjami korporacje zupełnie do siebie niepodobne.

PROF. HUBERT IZDEBSKI

Samorządy adwokacki i radcowski tym się różnią od wszystkich innych, że przyjęcie na aplikację jest już jednocześnie bardzo szybko dopuszczeniem do wykonywania zawodu w ograniczonym zakresie. Już po 6 miesiącach może aplikant występować przed określonym sądem, a potem przed każdym innym. To inaczej niż u lekarzy, że skończył studia to już coś może. Uzyskał specjalizację – może wszystko. Przychodzi do samorządu, pokazuje papier i oni nic innego nie mogą zrobić, tylko go wpisują na listę.

U adwokatów i radców jest to proces kroczący. Trudno powiedzieć, w jakim momencie naprawdę przygotowuje się do zawodu, a kiedy dopuszcza do jego wykonywania. Natomiast jeżeli ma się określone zadania publiczne, a te są w adwokaturze, to trzeba zastanowić się – jak ma systemowo prawidłowo wyglądać nadzór. A jeżeli od systemowo ustalonego nadzoru ma być wyjątek, to trzeba go merytorycznie uzasadnić.

PROF. JADWIGA STANISZKIS

Nadmiernie miesza się sprawy publiczne z administracyjnymi. Trzeba pokazywać właśnie tę niezależność służby publicznej jaką spełnia adwokatura. Pomiędzy społeczeństwem a państwem. To jest ta linia.

PREZES STANISŁAW RYMAR

Proszę państwa, kończąc nasz panel jednym zdaniem można powiedzieć, że istotą zawodu adwokata jest niezależność, a powinnością samorządu zawodowego – obrona między innymi tej cennej wartości.

Bardzo dziękuję za przyjęcie naszego zaproszenia i aktywny udział w tej ważnej dyskusji.

Teksty wypowiedzi nie autoryzowane.

Opracowała: Agnieszka Metelska

Z DZIAŁALNOŚCI RZECZNIKA PRASOWEGO NRA

W dniu 3 czerwca 2003 r. odbyła się w siedzibie NRA konferencja prasowa pt. „Polak w Zjednoczonej Europie. Adwokaci głosują za Unią”, przygotowana w związku z ogólnopolskim referendum na temat przystąpienia Polski do Unii Europejskiej. W konferencji udział wzięli adw.: Stanisław Rymar – prezes NRA, Woj-